

O CELU CZŁOWIEKA

W ostatniej katechezie skończyliśmy omawiać cały Skład Apostolski, czyli Wierzę w Boga. Ciekawi jesteście, o czym teraz będziemy mówić i uczyć się. Materiał będzie bardzo miły i ciekawy, a mianowicie będziemy mówili o łasce Bożej i Sakramentach św. **Hasłem naszym będzie: „BĘDĘ ŻYL W ŁASCE BOŻEJ”**, bo właśnie uczyć się będziemy o łasce Bożej i o jej źródłach — przewodach, którymi są Sakramenty św.

Dzisiejszą naukę rozpoczniemy od tematu, który jest bardzo ważny: bo o celu człowieka. Po co Pan Bóg stworzył człowieka? Dlaczego umieścił go na ziemi? Jakie ma Pan Bóg zamiary względem człowieka?

1. Człowiek jest obywatelem dwóch światów.

Dwa odrębne światy, które Pan Bóg stworzył: niebo i ziemia. Mówimy w pacierzu: „Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”. Ziemię inaczej nazywamy światem widzialnym, naturą, przyrodą, światem przyrodzonym i naturalnym.

Niebo zaś nazywamy światem niewidzialnym, nadprzyrodzonym, nadnaturalnym. Jeszcze lepiej, gdybyśmy niebo nazywali światem pozanaturalnym, bo niebo nie tyle jest ponad ziemią, ile raczej poza ziemią.

Człowiek z woli Boga jest obywatelem i panem świata widzialnego. Piękne są słowa, które wypowiedział Pan Bóg przy stworzeniu pierwszego człowieka: „Uczyńmy człowieka na obraz i na podobieństwo nasze, a niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznym i nad zwierzętami i nad wszystką ziemią” (Rodz. 1, 26). Patrzcie, jak wielka jest godność człowieka: „niech panuje nad wszystką ziemią”. Jak

spełniły się słowa Boga! Człowiek swoimi wynalazkami opanował całą ziemię; samolotami i statkami kosmicznymi lata po niebiosach o wiele wyżej i szybciej niż najpotężniejsze ptaki. Na morza rzucił wielkie okręty, które nie boją się nawet burz; łodziami podwodnymi ściga się z rybami. Z nocy robi jasny dzień, oświetlając światłem elektrycznym domy i ulice. Radio, telewizja i tysiące innych wynalazków są na usługach człowieka. Już człowiekowi ziemia staje się za mała. Myśli więc, aby się dostać na inne planety, a przede wszystkim na nasz księżyc. Człowiek stał się panem świata naturalnego.

CIASTECZKA ZOSI

Daj, mamusiu, proszę ciasta trochę.
Ciasteczek upiec mam wielką ochotę;
dla mego Misia, Kasi, Ali — lalek
urządzę wesoły, ciastkowy balik.

Rozwałkowała Zosia ciasto cienko,
przykrywa je jedną, drugą foremką;
jest księżyc, listek, kwiatek, serduszek.
rogalik.

Piękny będzie ten ciastkowy balik!
E. Drzew.

POZNAJMY SIĘ

Chciałabym korespondować na różne tematy z koleżankami i kolegami z kraju i z zagranicy, wymieniać piosenki i zdjęcia aktorów filmowych.

Proszę o zamieszczenie na łamach „Słoneczka” mego adresu.
BARBARA HADYNA (lat 14) Ostrowiec Świętokrzyski, ul. Sawickiej 17 woj. Kielce

*

Jestem uczniem I kl. Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Mieszkam na wsi. Jest to wieś pagórkowata. W pobliżu mamy mały las.

Chciałbym korespondować z kolegami i koleżankami z kraju i zagranicy na różne tematy np.: elektrotechnika i modelarstwo.
Mój adres: **KAZIMIERZ PAJKA** Strzyżowice ul. Podwale 25 pow. Będziń woj. Katowice

KAMIEŃ KOSMICZNE

Meteory – błądzące ciała niebieskie

Po pierwszym locie radzieckiego kosmonauty — Jurija Gagarina, niedaleki wydaje się czas, kiedy człowiek wyląduje na innych planetach. Na razie są one dla nas tajemnicze. Choć... niezupełnie.

Istnieje pewien rodzaj ciał niebieskich, które dostają się w nasze ręce. To meteoryty.

Przestrzeń kosmiczna oddzielająca różne ciała niebieskie wcale nie jest pusta. Znajdują się w niej drobne ziarenka pyłu kosmicznego i większe bryłki meteorytów. Są to prawdopodobnie resztki rozbitych ciał niebieskich. Większość z nich są to meteory żelazne, ale trafiają się również meteory kamienne. Wszystkie one pędzą poprzez przestrzeń kosmiczną w różnych kierunkach z olbrzymimi szybkościami. Szybkość meteorów wynosi nieraz kilkadziesiąt kilometrów na sekundę, czyli jest kilkadziesiąt razy większa niż szybkość pocisku wystrzelonego z karabinu.

Nic dziwnego, że te drobne ciała kosmiczne stanowić będą niebezpieczeństwo dla rakiet z ludźmi, gdyż łatwo mogą nie tylko przebić raketę na wylot, ale nawet i rozbić ją. Na szczęście są one rozrzucone w przestrzeni w bardzo dużych odległościach od siebie wynoszących tysiące kilometrów. Gdzieś tam poprzez przestrzeń kosmiczną pędzą całe roje meteorów, zajmujące nieraz olbrzymią przestrzeń, często kilka razy większą od Ziemi. Jednak nawet i w rojach meteory są rozrzucone bardzo luźno, w odległościach kilkuset kilometrów od siebie.

Meteory błądzą nieraz w przestrzeni kosmicznej w ciągu milionów lat. Kiedy jednak spotykają na swej drodze jakieś większe ciało niebieskie, kończy się ich swobodna wędrówka.

Te z nich, które napotykają na swojej drodze Ziemię, są widoczne, gdyż meteor wpadający z olbrzymią szybkością do atmosfery naszej planety napotyka na tak gwałtowny opór powietrza, że zaczyna zarzyc się i świecić. Dzieje się już to na wysokości około 100 km ponad powierzchnią Ziemi, chociaż atmosfera jest tam niezwykle rozrzedzona.

Wówczas meteor jest widoczny na nocnym niebie jako szybko przesuwająca się świetlista smuga. Widzimy ją tylko przez ułamek sekundy, meteor bowiem po wpadnięciu do atmosfery niemal natychmiast całkowicie się rozpyla. Niekiedy jednak, jeżeli meteor ma większe rozmiary, zjawisko świetlne trwa nieco dłużej i wygląda bardzo ładnie. Większy meteor świeci tak samo jak rakietka fajerwerkowa. Te jasne i olbrzymie meteory nazywamy bolidami. Pojawiają się one jednak bardzo



Przelot bolidu na tle gwiazdozbioru Łabędzia

Jasny bolid szczybujący przez wygwieżdzone niebo

rzadko. Dużo częściej pojawiają się meteory słabo świecące, a najczęściej tak słabo świecące, że dostrzegamy je tylko przez teleskopy. Wówczas nazywamy je meteorami teleskopowymi.

Jeżeli nocne niebo będziemy obserwowali bardzo uważnie, to wówczas w przeciągu godziny uda nam się zauważyć kilka meteorów, jeżeli jednak z Ziemią zderzy się rój meteorów, wówczas można ich zauważyć w ciągu godziny nawet wiele tysięcy. Niektóre z rojów krążą wokół Słońca po takich orbitach, że zderzają się z Ziemią corocznie, w tym samym okresie czasu. Jeden z takich rojów jest na przykład obserwowany corocznie w sierpniu. Nie jest on zbyt liczny, jednak w ciągu godziny można zauważyć kilkadziesiąt meteorów. W ogóle corocznie obserwujemy w sierpniu częste pojawianie się meteorów.

Meteority — przybysze z dalekich planet i gwiazd

Nie wszystkie meteory całkowicie rozpylają się w atmosferze. Największe z nich dolatują aż do powierzchni Ziemi. Nazywamy je wówczas meteorytami. Codziennie na Ziemi spada kilka meteorytów, bardzo rzadko jednak odnajduje się je. Przeważnie wpadają one do oceanów lub też spadają w okolicach bezludnych.



Największy meteoryt polski o wadze 78 kg odszukany w 1956 roku pod Poznaniem

Szkody, jakie wówczas wyrządzają, są jednak na ogół niewielkie, gdyż końcowa prędkość meteorytu, na skutek hamowania jej przez opór powietrza, nie jest duża, toteż meteoryty mogą co najwyżej przebić tylko dach.

Niekiedy, spadają na Ziemię ogromne meteoryty – o rozmiarach budynków. Wybijają one w Ziemi olbrzymie leje, które nazywamy kraterami meteorytowymi. Największe z tych kraterów mają średnice nawet wielu kilometrów. Gdyby taki olbrzymi meteoryt spadł na miasto, to oczywiście by je zniszczył. Na szczęście jednak, jak już pisałem, są to wypadki niezwykle rzadkie, zdarzają się nie częściej niż raz na wiele tysięcy lat.

Ostatni taki bardzo wielki meteoryt spadł 30 czerwca 1908 roku na Syberii w okolicach rzeki Podkamiennaja Tunguzka. Meteoryt ten nazywany jest „Meteoritem Tunguskim“. Upadł on w gęstej tajdze, którą powalił na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Huk jego wybuchu był słyszany w odległości kilku tysięcy kilometrów. A świecił tak silnie, że na kilka sekund zaćmił zupełnie światło słoneczne.

Miejsce spadku tego meteorytu do dziś jest starannie badane przez uczonych. Przez pewien okres czasu przypuszczano nawet, że mógł to być nie meteoryt, ale statek kosmiczny z innej planety. Obecnie jednak wiadomo już, że był to zwykły meteoryt, tylko o bardzo wielkich rozmiarach. Niestety, jednak do dziś nie znaleziono jego szczątków. Przypuszcza się obecnie, że meteoryt w momencie zderzenia z Ziemią gwałtownie wybuchł i całkowicie wyparował.

Odnalezione na Ziemi meteoryty są starannie przechowywane. W muzeach całego świata znajduje się około 1200 meteorytów. Są to przybysze z dalekiego kosmosu, który obecnie stoi otworem dla dalszych badań człowieka.

PAMIĘTNE DNI

Lipiec 1944 r. Oddziały Pierwszej Armii Wojska Polskiego przekroczyły rzekę Bug, witając ojczystą ziemię hukami armat i łzą żołnierską.

Następne dni w owym pamiętnym roku czterdziestym czwartym były suche, upalne, na horyzoncie grzmiały bez przerwy burze i artyleria. Z odległych wiosek ludzie biegli ku szosom, żeby się owemu wojsku napatrzeć. Przynosili kwiaty, mleko w orosiałych, glinianych dzbanach, wodę do picia z najgłębszych, chłodnych studni i serca Polski spragnione. A wojsko szło, i jechało, kompania za kompanią, batalion za batalionem, waliło kolumnami w pościgu za wrogiem.

Suną oto czołgi – słynne T-34. Każdy waży tyle, co dzieść słoń, a zamiast trawy ma działo, z którego w ciągu kwadransa może wystrzelić sto pocisków, i dwa karabiny maszynowe, z których każdy wyrzuca sto pocisków na minutę. Osiemdziesiąt sześć czołgów, przeszło dwadzieścia samochodów, ponad 2000 ludzi – to Pierwsza Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte.

Przez Komry, Rymacze i Wilczy Przewóz wyjechali ku Polsce. W pierwszej wsi za Bugiem, w Dorohusku, Jadwiga Wojtała wręczyła dowódcy Brygady sztandar, potajemnie nocami wyhaftowany przez chłopki. General Jan Mierzyca, syn łódzkiego robotnika, który przed laty za zastrzelenie carskiego żandarma został zesłany na Syberię, zacisnął w rękach drzewce i słowa nie mógł przemówić, bo go łzy wzruszenia dusiły.

28 lipca Brygada objęła służbę garnizonową w Lublinie. Tego samego dnia ci, co pochodzili z Lubelszczyzny, napisali list:

„Do Mieszkańców Ziemi Lubelskiej!

Oddaleni od Ojczyzny, lecz sercem z nią związani, staraliśmy się ze wszystkich sił dopomóc w walce z faszyzmem... Dziś my, synowie Lubelszczyzny, wracamy na ziemię rodzinną. Wracamy jako żołnierze Armii Polskiej, uzbrojeni dzięki sojuszowi w potężne czołgi... Złączeni z całym narodem, nie zatrzymamy się, dopóki jeden żołdak niemiecki deptać będzie ziemię ojczystą. Do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi walczyć będziemy o stworzenie wolnej, niepodległej, demokratycznej Polski.

Marian Nowosad, inż. porucznik – Lublin,
Władysław Świątana, podporucznik – Lublin,
Aleksander Marczuk, podporucznik – Lubartów,
Jan Maksymiuk, plutonowy – Świerze,
Stefan Goldfarb, plutonowy – Włodawa,
Jan Domanski, kapral – Łuków,
Jan Stępień, szeregowiec – Krasnik“.

(Dokończenie na str. 8)

C Y P R (3)

Gdyby skały i mury mogły przemówić, opowiedziałyby niejedną ciekawą historię. Z każdym miastem, z każdym zaułkiem wiąże się jakieś wspomnienie. Ludzie depcą tu po historii, po wspaniałej, mało — fantastycznej przeszłości. Weźmy chociażby wspomnianą już Famagustę. Dziś główny port wyspy, 25 000 mieszkańców. Miasto o bogatej przeszłości. Zostało założone przed 2240 laty przez Ptolemeusza, króla egipskiego. W XIII w. otoczono je potężnym murem obronnym. W okresie królestwa cypryjskiego było siedzibą królów; słynie z rocznej obrony w r. 1571 przed Turkami. Tu rozgrywają się ostatnie sceny „Otella“ Szekspira. Miejsce śmierci Desdemony — kasztel — istnieje do dnia dzisiejszego. Czyż miasto nie ma powodów do dumy?

O wiele krótszym stażem może się pochwalić stolica Cypru — Nikozja (50 000 mieszkańców), która została założona dopiero przez krzyżowców, a więc jest miastem dużo młodszym. Dumą miasta są jego dawne mury obronne. Tworzą one figurę zbliżoną do koła; bastiony zaś, których jest 11, przypominają cyfry godzin na tarczy zegarka. A kościoły? Jest ich trzynaście. Co prawda niektóre są częściowo w ruinie, inne zamienione na magazyny zbożowe, jeszcze inne na meczety.

A ludność? Jest jej niewiele ponad pół mln. 80 proc. ludności — to Grecy, reszta — to przede wszystkim Turcy. Olbrzymią większością, bo 3/4, mieszka w wioskach, a więc głównym zajęciem jest rolnictwo. Uprawia tu się jęczmień i pszenicę (żniwa odbywają się już w końcu maja) oraz ziemniaki. Jest także dużo gajów oliwnych i pomarańczowych, a nad wszystkim dominują winnice.

Do uprawy — jak wiadomo — potrzebna jest woda, tymczasem panują tu długotrwałe okresy suszy. Jedynie w okresie zimy padają deszcze przez 5—6 tygodni. Toteż pobudowano sporo sztucznych zbiorników, do których w okresie deszczowym jest kierowana woda prawie ze wszystkich rzek. Służą ona potem do nawadniania pól.

Ze zwierząt domowych najwięcej jest tu owiec i kóz, które 20 razy przewyższają liczbę krów, cieląt, i wołów razem wziętych; a nawet osłów jest więcej. Natomiast bardzo mało spolykamy koni.

Z bogactw mineralnych na czoło wysuwa się miedź. Następnie chrom i azbest. Bogactwa te znajdują się w zachodniej części Cypru.

(Dokończenie ze str. 6)

Nie było smutno w mieście, mieszkańcy witali czołgistów od serca, ale żołnierze klęli na potęgę: „Czołgi powinny pierwsze pójść za Wisłę!”

Alarm poderwał ich w nocy z 30 na 31 lipca. W ciągu trzech godzin skoczyli pięćdziesiąt kilometrów na zachód. 8 sierpnia dowiedzieli się, że wstępują w bój. Dowództwo niemieckie rzuciło do walki wypoczętą i silną dywizję spadochronowo-pancerną SS „Hermann Goering“, liczącą około 100 czołgów i 10 tys. doborowych żołnierzy. Śmiertelne niebezpieczeństwo zaczęło zagrażać przyczółkowi, który zdobyła na zachodnim brzegu Wisły radziecka 8 Armia, dowodzona przez bohatera Stalingradu, gen. Wasylego Czujkowa.

Trzeba byłoby grubego tomu, żeby opisać dzieje tej ośmiodniowej, zażartej bitwy pancernej, żeby opowiedzieć, jak noc całą broniły się w Chodkowie nad rzeczką Radomką uszkodzone na minach tanki podporuczników — Stanisława Tilla i Zdzisława Wojatyckiego; jak mężnie sobie poczyniła 1 kompania 1 pułku kapłtana Wiktora Tiufiakowa i podporucznika Józefa Kota; jak w husarskiej szarży 3 kompania porucznika Tarajmowicza uderzyła na przeważające siły faszystów i osadziła ich nacierające dwa bataliony; jak w szturmie na ufortyfikowany folwark zginął lubliniak, podporucznik Władysław Świetana, a plutonowemu Stefanowi Goldfarbowi lekarz musiał wyjmować z ciała trzydzieści odłamków; jak dzielnie walczył najmłodszy żołnierz Brygady osiemnastoletni kapral Stanisław Rzerzutek...

Bitwa została wygrana. Brygada straciła 253 ludzi, w tym 61 zabitych i 192 rannych, oraz 18 czołgów, ale wspólnie z piechotą radziecką powstrzymała i odrzuciła hitlerowców. Sławna i groźna dywizja „Hermann Goering” zostawiła na polu bitwy półtora tysiąca zabitych i 40 czołgów. Wiele mamy bohaterskich bitew w historii, ale nieliczne tylko kończy tak wspaniałe zwycięstwo. Przyczółek został utrzymany i właśnie z niego ruszyła w styczniu potężna ofensywa wyzwalamąca Warszawę oraz inne miasta Polski.

Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte brała później udział w szturmie Pragi, w zdobyciu Warszawy i Bydgoszczy, w wyzwoleniu Gdyni i Gdańska. Szlak swój bojowy zakończyła na Westerplatte — wyspie, od której bohaterskich obróńców wzięła swe imię.

Nowocześni towarzysze pancerni dotrzyмали swego rycerskiego słowa.

Ze wspomnień walk uczestnika
Pierwszej Armii Wojska Polskiego.